Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 21 Marca 1908 Nr. 69

**Cena Numeru**
**2** centy w Krakowie i Podgórzu
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.



Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

**„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.**

## Dworska służba.

Jak to jednak dobre towarzystwo łagodzi obyczaje, poleruje człeka! „Kuryer Lwowski“ był do niedawna dziennikiem ordynarnym i grubijańskim że aż pfe; gdy dyszkurował to nieraz jak w karczmisku, argumentów używał może nie zawsze trafnych, ale zawsze dobitnych, a jak huknął pięścią w stół, to się kałamarze trzęsły... Dziś **zmienił się** do niepoznania. — Wprawdzie gdy gada z **wszechpolakami**, to im jeszcze wymyśla z gruba i nieprzystojnie: gdy jednak przemawia do „wielkich rolników“, zgoła innych nabiera manier, staje się ugrzecznionym, okazuje ogładę, dobre ułożenie, *savoir vivre*... Nie klnie, nie tupie nogami, nie pluje na dywan, rozprawia tonem wersalsko wytwornym, stawia oględne **pytania**, rozumuje bez mała jak dyplomata!

Z przyjemnością można teraz brać do ręki ten dobrze wychowany organ ludowcowy, na którym okazuje się tak wyraźnie uszlachetniające działanie dobrego towarzystwa.

I tak np. przypatrzmy się, jak galanto, *pardon*, jak elegancko zachowuje się „Kuryer Lwowski“ wobec „Czasu“ i „Gazety Narodowej“, które oświadczyły wszem wobec, że Sejm do dzieła reformy wyborczej zabrać się winien nie wcześniej, jak za pięć lat, boć ta sprawa nie jest wcale „aktualną“. **Dawny** „Kuryer Lwowski“ byłby się ujął pod boki, tupnąłby buciskami, zakląłby od siarczystych pioronów i poszedłby na wieś agitować, aby „rosła siła na stańczyków“. **Nowy** „Kuryer Lwowski“, służbą dworską ogładzony i utemperowany, nie pomstuje i nie miota się brzydko, lecz z gracyą prowentowego pisarza **deliberuje** dokumentnie nad tem, co usłyszał. W artykule „Z namysłu, czy z narowu“ pisze:

„Pojmujemy dobrze, że stronnictwa rządzące chciałyby przed wyborami, na nowej ordynacyi wyborczej opartymi, — przeprowadzić kilka ustaw popularnych, by bilans Sejmu kuryalnego poprawić. Każdą reformę, każde polepszenie stosunków krajowych przyjmiemy z radością, ale nie widzimy potrzeby odraczania reformy wyborczej“.

Prawda, jak to brzmi grzecznie i taktownie? Okazując w ten sposób wyrozumiałość dla „wielkich rolników“, „Kuryer Lw.“ udowadnia jednak następnie, że panowie powinni się przecie pospieszyć z reformą — we własnym interesie, a jeżeli nie chcą się pospieszyć to niechże przynajmniej *wyłuszczą* swoje po temu *powody*:

„I dlatego, wobec głosów konserwatywnych o „prawdopodobnem“ odroczeniu sprawy reformy wyborczej, stawiamy sobie zapytanie, czy taktyka zwłoki głoszona jest z narowu dawnej oporności przeciw reformom, czy też z rozmysłu przyjętą została obecnie? Jeśli z narowu — to damy sobie radę, a jeśli z rozmysłu — *to żądamy motywów jasnych i jawnych*“.

„Kuryer Lwowski“ dopytuje się łaski pańskiej, prosi przynajmniej o podanie *przyczyny*, dlaczego z reformą ma czekać. Ejże, czy to przystoi taka ciekawość? Czy sobie nie poczynasz nazbyt zuchwale, panie wokumonie?

## Z Wiednia.

*(Przygotowania do jubileuszu. — Pochód hołdowniczy. — Przedstawienia scen narodowych w Wiedniu).*

Przygotowania do uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów cesarza, postępują raźnie naprzód. Wprawdzie sędziwy monarcha wyraził życzenie, aby obchód jubileuszowy odbył się jaknajskromniej, bez wszelkiej pompy i wystawności, a przeznaczone na ten cel środki poszły raczej na poparcie celów humanitarnych — niemniej jednak, pomimo znacznego zredukowania zamierzonego pierwotnie programu uroczystości jubileuszowych, obchód zapowiada się bardzo okazale.

Jednym z głównych jego punktów będzie olbrzymi pochód hołdowniczy, na którego urządzenie uzyskano aprobatę cesarza. Pochód ten będzie miał charakter historyczno-poglądowy na tle dziejów monarchii austryackiej, ze specyalnem uwzględnieniem okresu rządów cesarza-jubilata. Wyruszy on z rotundy powystawowej w Praterze, obejdzie główne ulice miasta i wróci do rotundy, urządziwszy defiladę przed Burgiem, w pobliżu którego zostanie wzniesiony dla cesarza i jego domu oszklony z trzech stron pawilon. Wzdłuż całej drogi, którą posuwać się będzie pochód, zostaną ustawione trybuny dla publiczności, obliczone na pomieszczenie 200.000 widzów. Koszt pochodu wyniesie około dwa miliony koron, a pokryją go subwencye i dochody z opłaty za miejsca na trybunach

W pochodzie, który ma się odbyć 15 czerwca, a w razie niepogody później, weźmie udział 10 tysięcy osób, pomiędzy niemi także wojsko. Składać się on będzie z 24 grup, z których kilka będzie z udziałem Polaków, jak: grupa przedstawiająca oblężenie Wiednia, dalej grupa przedstawiająca podwójne zaślubiny wnuków cesarza Maksymiliana I w Wiedniu, w której pośród królów i książąt będzie się znajdował król-polski Zygmunt, a wreszcie grupa ostatnia, w której kroczyć będą przedstawicielstwa wszystkich narodowości monarchii, a więc także Polacy. Do pracy nad artystyczną stroną programu zaproszono wybitnych artystów wszystkich narodowości, między nimi dwóch polskich: rzeźbiarza Stanisława Lewandowskiego i malarza Karola Frycza.

Poza tym najważniejszym punktem programu obchodu jubileuszowego, urządzony będzie cały szereg innych uroczystości mniejszych, bo wszystkie warstwy społeczne, instytucye i stowarzyszenia, pragną w swoim zakresie przyczynić się do godnego uczczenia tego niezwykłego święta. Między innymi, na oryginalny i bardzo szczęśliwy pomysł wpadła dyrekcya teatru „An der Wien“. Zamierza ona urządzić przedstawienia wszystkich teatrów narodowych w Austryi, z których każdy grałby w swoim języku; rokowania nawiązano z teatrem krakowskim.

## Przeciw językowi polskiemu w stowarzyszeniach.

**Berlin.** W komisyi dla ustawy o stowarzyszeniach przyjęto wniosek referenta komisyi do paragrafu językowego 16 głosami przeciw 12. Również przyjęto resztę ustawy podług propozycyi stronnictw bloku. Przy ogólnem głosowaniu stronnictwa bloku głosowały za centrum, socyaliści i Polacy przeciw.

Komisya przyjęła także paragraf 10a, który postanawia, iż **nieletni przed ukończeniem 18-go roku życia nie mogą być członkami stowarzyszeń politycznych**, ani też brać udziału w zgromadzeniach publicznych takich stowarzyszeń.

Ów paragraf, który zabrania użycia języka polskiego, ma następujące brzmienie: „Rozprawy na zgromadzeniach publicznych mają się toczyć w języku niemieckim. Przepis ten nie odnosi się do kongresów międzynarodowych i zebrań przedwyborczych po ogłoszeniu terminu wyborów. Dopuszczalność innych wyjątków postanawia prawodawstwo krajowe; jednak w tych częściach kraju, w których z chwilą wejścia ustawy w życie istnieje ludność tubylcza z nie niemieckim językiem, o ile ta ludność wedle wyników ostatniego obliczenia mieszkańców przekracza 60 procent ogólnej liczby ludności — może posługiwać się w ciągu pierwszych lat dwudziestu po wprowadzeniu ustawy w życie nie niemieckim językiem, jeżeli aranżer publicznego zgromadzenia zawiadomi o tem policyę najmniej na 72 godziny naprzód“.

## Wielki pomysł rzeźbiarza.

W krakowskim świecie artystycznym oddawna opowiadano, że znakomity artysta Wacław Szymanowski, w pracowni swej położonej na krańcu miasta, pracuje w wielkim sekrecie nad jakiemś olbrzymiem dziełem, które przeznacza dla **Wawelu**.

Krakowski korespondent „Tyg. Ill.“, pan K. S., dotarł do środka misteryum — i zdaje w „Tyg.“ sprawę ze swej wizyty w pracowni artysty:

„W ogromnej, wspaniale (nb. pod względem celowości) urządzonej pracowni ciżba, tłok figur, brył, zaledwie palcami artysty dotkniętych, gotowych dzieł, biustów, kompozycyi wszelakich — słowem, wielki plon wielkiej, nieustannej twórczości. Wszystko jednak niknie wobec tego, co przybyszowi rzuca się w oczy na środku pracowni: na długim obracalnym dokoła osi postumencie **pochód**. Wychodzą skądsiś i dokądś idą grupy dziwnie pięknie pojętych postaci.

Oto z niezwykłą siłą traktowane postacie piastowskie, potężne, jak wiara, z którą się modlą, grupują się dokoła Chrobrego i św. Stanisława. Przed nimi wielka grupa Jagiellonów z postaciami najwybitniejszych przedstawicieli dynastyi, mężów stanu, wodzów. Jeszcze dalej grupy, reprezentujące pomniejsze okresy naszych dziejów, a na czele pochodu samotny geniusz narodu prowadzi w przyszłość ten przedziwny korowód przeszłości.

Koncepcya artystyczna zaiste niesłychana zarówno w idei, jak w ogromie siły twórczej, której wymaga. Dzieje wielkiego narodu wskrzeszono tu w zadziwiającej trafnością i głębokością syntezie i wyrażono ją w szarej glinie, aby z niej w przyszłości zakrzepła w szlachetnym bronzie.

Zaiste potrzeba mieć wielką głowę, wielkie serce i wulkan twórczości w duszy aby sobie takie zadanie stworzyć i tak je znakomicie rozwiązać.

Chciałoby się zadumać chwilę przed tamtą nową, wielką emanacyą ducha polskiego, ale twórca gospodarz taki uprzejmy, tak chętnie mówi i objaśnia z ogniem zapału w wielkich, czarnych oczach, jak gdyby nie czuł wcale brzemienia swego własnego dzieła...

— Gdzie pan to postawi?

— Gdzie postawię? W duchu już postawiłem. Na tem miejscu ono powstało i z niem się zrosło to dzieło.

— Myśli pan o Wawelu?

— Jak pan widzi! — odpowiada, wskazując ręką na duży drewniany model zamku krakowskiego, na którym w miejscu dzisiejszych stajen urządzono kolumnadę, zamykającą kwadrat dziedzińca, a na kolumnadzie umieszczono „Pochód“ w jego tak zw. „pierwszej“ wielkości...

Rozpoczyna się długa, ożywiona rozmowa na temat owego wspaniale wybranego miejsca. Zgodzi się komitet, czy się nie zgodzi. Poniesie koszty stosunkowo zadziwiająco małe, czy ich nie poniesie? Wypowiadamy rozmaite przypuszczenia, rozważamy wątpliwości. Staram się wyszukać dostateczną przyczynę, dla którejby w danym razie mogli miarodajni nie dopuścić „Pochodu“ na przeznaczone dlań miejsce na Wawelu — i nie znajduję żadnej.

Wywodów moich słucha Szymanowski z zadowoleniem.

— Dlaczego nie pozwala pan sfotografować chociażby części tego wielkiego dzieła... Aparat fotograficzny byłby wszak także wymownym rzecznikiem dobrego pańskiego prawa...

— Nie! nie! — zaprzecza energicznie. — Dopóki nie jest skończone, dopóty nie. Zresztą unikam wszelkiego pozornie nawet wywierania ja-

## Nowy Żyd wieczny tułacz

355

*według Eugeniusza Sue,*

*opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

Już wybiła dziewiąta rano na zegarze domów robotników, oddzielonych od warsztatów szeroką ulicą, wysadzoną drzewami.

Wznoszące się słońce rzucało promienie czystego światła na okazałe masy budynków, położonych o pół mili drogi od Paryża, w miejscu równie wesołem, jak zdrowem, z którego widać było pokryte drzewami malownicze wzgórze, panujące z tej strony nad wielkiem miastem.

W jednem z mieszkań, Agrykola nic nie wiedzący o nieszczęsnem zniknięciu Garbuski, kołysał się w słodkich marzeniach na wspomnienie o swej Anieli i kończył właśnie tualetę, wybierając się do narzeczonej.

Powiedzmy tu cokolwiek o mieszkaniu, które zajmował kowal we wspólnym domu za siedmdziesiąt pięć franków rocznie, jak inni kawalerowie; było to komorne nader tanie pod Paryżem.

Mieszkanie na drugiem piętrze składało się z pięknej stancyjki i gabinetu, zwróconych ku południowi, na ogród; posadzka sosnowa czyściutko była utrzymywana; łóżko żelazne, a na niem siennik, wypchany liściami kukurydzy, porządny materac, wełniana kołdra; dziobek do gazowego światła i kaloryfer, dostarczający łagodnego ciepła; ściany okryte obiciem; w oknie perkalowe firanki, komoda i stół orzechowy, parę krzesełek i biała biblioteczka. Takie było umeblowanie mieszkania Agrykoli. Nakoniec w obszernym, widnym gabinecie — szafka w murze na suknie, stolik do składania rzeczy, służących do ubioru, i obszerna, cynkowa miednica, a nad nią kranik, dający w każdej potrzebie czystą wodę.

Ukończywszy toaletę, kowal lekko zbiegłszy ze schodów, przeszedł przez podwórze, przez obsadzony drzewami trawnik, pośród którego wytryskała fontanna, i dostał się do drugiego pawilonu gmachów. Tam była oddzielna część zakładu, gdzie żony i córki rzemieślników stowarzyszonych, które nie należały do robót w fabryce, szyły i prały bieliznę.

Przebiegłszy obszerną salę do szycia, o kilku oknach, na ogród wychodzących, zdrowe mającą powietrze, a w zimie należycie ogrzewaną, Agrykola przybył i zapukał do drzwi mieszkania matki Anieli.

Aniela, którą już od tej chwili nazywać można narzeczoną Agrykoli, ze wszech miar usprawiedliwiała obraz, jak przedstawił ją Agrykola Garbusce. Ładna ta dziewczyna, najwięcej lat siedmnaście mająca, w ubiorze swym równie prostotą, jak świeżością zalecająca się, siedziała przy matce. Lekki rumieniec okrył jej twarz, gdy ujrzała wchodzącego Agrykolę.

— Pani, — rzekł kowal — przychodzę wziąć panią na przechadzkę, jeżeli mama pani pozwoli.

— Dobrze, panie Agrykolo, pozwalam.

I Aniela z Agrykolą wyszli przed dom, kierując się ku ogrodowi.

Mocny powiew wiatru przyniósł zdaleka wojenną wrzawę i odgłos wojskowej muzyki; potem słychać było tentent dwóch galopujących koni, coraz bliżej, i wkrótce też przybiegł generał na karym, pięknym koniu, okrytym karmazynowym czaprakiem; podobnie jak za cesarstwa miał na nogach wielkie, palone buty z ostrogami, i był w białych spodniach; granatowy na nim mundur błyszczał złotemi haftami, miał na sobie wielką wstęgę Legii Honorowej, na szlifie na prawem ramieniu cztery gwiazdki, kapelusz obszyty szerokim galonem z białemi piórami, oznaka samych tylko marszałków Francyi.

Trudno było widzieć postawę bardziej rycerską, i jeźdźca, piękniej siedzącego na koniu.

W chwili, kiedy marszałek Simon, albowiem był to on, przybył przed Anielę i Agrykolę, zatrzymał nagle konia, zsiadł z niego i rzucił złote cugle masztalerzowi, który mu konno towarzyszył.

— Gdzie mam czekać na księcia? — zapytał się masztalerz, stojąc wyprostowany.

— Na końcu alei — odpowiedział marszałek.

I, zdjąwszy kapelusz z uszanowaniem, żywo spieszył naprzeciwko osoby, której Aniela i Agrykola nie widzieli jeszcze.

Osoba ta pokazała się wkrótce na zawrocie alei.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kiejś presyi na decydujące czynniki. Niechaj dzieło moje samo toruje sobie drogę na odpowiednie miejsce...

I niewątpliwie utoruje ją sobie, pomyślałem, gotując się do wyjścia, aby nie zabierać czasu niestrudzonemu artyście".

Do tego opisu korespondenta z naszej strony dodajemy, że koszta wykonania ogromnych odlewów z bronzu byłyby zdaniem artysty minimalne, bo zamierza on, przy pomocy francuskich odlewaczy założyć w Krakowie potrzebną odlewarnię, któraby już na stałe w mieście pozostała.

## Emigracya i praca w kraju.

*(Wychodźtwo. — Brak robotnika rolnego. — Brak służby domowej. — Własne ścieżki.).*

W ostatnich tygodniach niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę wychodźtwa na roboty sezonowe do Prus. Ruch ten, jak to już nieraz zaznaczaliśmy, przybrał specyalnie w tym roku kolosalne rozmiary. W ubiegłym roku wyjechało do Prus za robotą według statystyki biura pośrednictwa pracy 156.782 osoby; w roku bieżącym cyfra ta będzie znacznie większą.

W wydanem niedawno sprawozdaniu krakowskiego Urzędu pośrednictwa pracy znajdujemy bardzo ważne szczegóły, dotyczące przyczyn emigracyi, zestawione przez naczelnika Urzędu dra Kumanieckiego. W sprawozdaniu tem czytamy:

„Nigdzie chyba błędy na polu polityki socyalnej i ekonomicznej nie dają się dzisiaj odczuwać w tak wysokim stopniu, jak właśnie u nas w dziedzinie wychodźtwa. Nie zdawaliśmy sobie sprawy z istoty ruchu emigracyjnego, który, idąc z żywiołową siłą coraz dalej ku wschodowi, zawitał także do nas, by się rozszerzać coraz dalej i objąć w ostatnich latach nawet kraje bałkańskie. Wobec tego ruchu zajęto u nas co najmniej dziwne stanowisko. Nie chciano jego przyczyn widzieć we wzroście potrzeb, idącym w ślad za wzmaganiem się oświaty powszechnej, nie rozumiano jego przyczyn ekonomicznych, lecz szukano źródła wychodźtwa wyłącznie w agitacyi ajentów. A przecie ajent zjawia się dopiero wtedy, gdy znajdzie w kraju grunt dla siebie podatny. Zamiast starać się ująć wychodźtwo w kierunku ochrony wychodźcy i patrzeć na nie jako na żywiołowy odruch ludności, zamiast wydobyć z wychodźtwa to, co w niem jest dobre, ograniczono się do uchwalenia ustawy przeciwko ajentom w roku 1907.

Skutek tego był taki, że w kraju objawił się silny brak robotnika rolnego i służby folwarcznej, który z roku na rok występuje coraz jaskrawiej. Zagraniczne gospodarstwa rolne pociągają naszego robotnika nie tylko wysokością płacy, lecz i tem, że zapewniają mu pracę przez cały sezon; niemieccy rolnicy biorą robotników sezonowych już z końcem stycznia i w lutym, zwalniają ich dopiero późną jesienią. Przyjętemu tam powszechnie systemowi gospodarowania robotnikami sezonowymi odpowiadają także inne urządzenia, jak celowo urządzone mieszkania dla robotników, bardzo przez nich cenione. Ponieważ nasza ludność jest doskonale poinformowana o warunkach robocizny za granicą, gdyż dziś w każdej wsi niemal znajduje się t. zw. przodownik lub przodowniczka, rozporządzający obcymi kontraktami pracy, przeto stwierdzić należy z naciskiem, że obecnie zagranica dyktuje nam te warunki.

Wychodźtwo nie pozostało także bez wpływu i na służbę domową, której brak powszechny stwierdzają zgodnie również sprawozdania z Niemiec, Francyi i Anglii. O ile jednak w tych ostatnich krajach brak służby został wywołany odpływem ludności do zajęć przemysłowych, to u nas wyniknął on z coraz mniejszego napływu ludności ze wsi do miasta, gdyż ludność wiejska szuka zarobku za granicą. Nadto co roku mamy wychodźtwo służby domowej do miejsc kąpielowych i klimatycznych, które bardzo dotkliwie potęguje brak służących w mieście, zwłaszcza w miesiącach letnich".

Tyle czytamy w sprawozdaniu. Uwagi te są najzupełniej słuszne i wskazują, że sprawą emigracyi powinien się jaknajprędzej zająć sejm, aby falę emigracyjną można było ująć w ręce celem otoczenia opieką naszego robotnika, aby dalej przyczynić się o ile możności do wyrównania popytu i podaży na krajowym rynku pracy. Wyrównanie to dzisiaj przedstawia kolosalne trudności, bo ludność, pozbawiona przez tyle lat wszelkiej opieki, wyłobiła sobie już w znacznej części sama ścieżki, któremi dzisiaj płynie za granicę.

Emigracya zarobkowa jest kwestyą, którą się sejm musi szczerze i gorąco zająć.

## Sprawa prof. Wahrmunda.

Z drobnej prowincyonalnej afery sprawa ta przemieniła się w doniosłego znaczenia polityczną sprawę, która niewątpliwie z początkiem nowej sesyi parlamentu stanie na porządku dziennym dyskusyi i na dalszy układ stronnictw w izbie wywrze wpływ nie mały. Stronnictwa liberalne niemieckie widzą w całej tej aferze objaw działania potężnej grupy arystokratyczno-klerykalnej, która u dworu (zwłaszcza u następcy tronu) znajduje oparcie. Wobec tej akcyi, wiedeńskie dzienniki liberalne nawołują stronnictwa postępowe do skupienia się. Faktem jest, że na skutek tej afery niemiecka solidarność (Gemeinbürgschaft) przestała istnieć — a to możemy uważać za pożądane ze stanowiska interesów słowiańskich.

Dzienniki katolickie natomiast starają się tej aferze odjąć znaczenie polityczne — i przypisują jej tylko znaczenie religijne. Co do nuncyusza, powszechne jest zdanie, że stanowisko stało się we Wiedniu niemożliwem, oraz, że enuncyacya półurzędowa „Fremdenblatt" równa się „consilium abeundi" dla nuncyusza. Zatarg przybiera charakter osobistego konfliktu między nuncyuszem a ministrem spraw zagranicznych, przyczem stanowisko nuncyusza jest o tyle niekorzystniejszem, że nie ma on w danej sprawie za sobą powagi kuryi rzymskiej, gdyż podjął kroki bez upoważnienia z Rzymu.

„Wiener Allg. Ztg." dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że stanowisko nuncyusza było już od niejakiego czasu zachwiane, mianowicie od chwili, gdy zażądał protestu przeciw ślubowi ewangielickiemu ks. Ferdynanda bułgarskiego. Protestu tego kurya nie podniosła i od tego czasu nuncyusz nosi się z zamiarem ustąpienia. Nuncyusz postanowił nie podejmować dalszych kroków w sprawie Wahrmunda.

## Trema aktorska.

Mało komu z bywalców teatralnych nie zdarzyło się sięgnąć okiem w głąb sceny i zobaczyć poprzez źle ustawione kulisy wchodzącego na widownię artystę lub artystkę.

W przelocie mignie wówczas prawie zawsze szybki ruch ręki, coś jakby znak krzyża dla odpędzenia „tremy". Zakulisowa trema należy do ogólnej grupy zjawisk, właściwych wszystkim ludziom, występującym w jakimbądź charakterze na arenę prywatnych czy publicznych zebrań.

Neurolog paryski, dr Hartenberg, zajmujący się badaniem tego stanu, otrzymał od wielu znakomitych artystek objaśnienia i opisał je w „La chronique médicale". — Dr Hartenberg rozróżnia dwa okresy tego stanu: „tremy" przed samem przedstawieniem — i „tremy" w czasie rozpoczęcia i w ciągu sztuki teatralnej.

Pierwsza faza nie jest tak charakterystyczna, jak druga, napada bowiem nie tylko aktorów, lecz także inne jednostki przy najbliższym lęku w oczekiwaniu czegoś, przed wypowiedzeniem mowy na zgromadzeniu publicznem, przed audyencyą u osoby możnej i t. p. Na stan ten składa się lęk, niepokój, pośpiech, niecierpliwość, drażliwość, poczucie braku swobody, pewności siebie. Tak n. p. pani Pierson z komedyi francuskiej, każdego razu, gdy jedzie do teatru, ma nadzieję dowiedzenia się w drodze o jakimś tragicznym wypadku, lub o pożarze teatru, co przyniosłoby jej ulgę, gdyż ominąłby ją występ publiczny. Worms musi przed każdym występem długie odbywać przechadzki w celu uspokojenia się, a i tak jeszcze przybywa do teatru z śmiertelną trwogą.

Druga faza tremy rozpoczyna się z chwilą wystąpienia na scenę: stan lęku i podrażnienia dochodzi wówczas do największego napięcia. Pani Pierson dostaje często nudności, jej męża napada nieznośna suchość w przełyku i skurcz w szyi, pani Bartet doznaje duszności i bicia serca, drążeki i ucisku w dołku podsercowym; innych artystów oblewa zimny pot, tak, że n. p. Bouffe po pierwszym akcie musi zmieniać koszulę. U innych zwiększa się ruch robaczkowy jelit i występuje drżenie kończyn. Pewien znany paryski komik dopiero wtedy nabierał pewności na scenie, gdy pierwej wyrzucił z siebie przytłumionym głosem kilka przekleństw w stronę publiczności.

Napięcie tremy stoi naturalnie w prostym stosunku do ważności sztuki i przedstawienia dla grającego aktora, a zatem na różnych wieczorach różny będzie u tegoż samego pewnych ról przedstawiciela.

Sarę Bernhardt napadała trema w początkach zawodu, a polegała na takim skurczu szczęki, że słowa wychodziły jej z ust jakby poszarpane, posiekane, szorstkie. Że zaś tego i później pozbyć się w zupełności nie mogła, więc starała się wmówić w publiczność, że to stanowi jej oryginalność w wymowie. Niekiedy trema staje się klątwą całego życia. Jeden Coquelin był wolny od wszystkich jej objawów. Występują również przy tremie pewne zboczenia psychiczne, mianowicie pewne zmącenia świadomości, półświadome użycie słów i ruchów. Aktorowi Gotowi zdarzyło się nieraz, że po odegraniu swej roli i opuszczeniu sceny nie miał dokładnej świadomości, czy grał i odegrał swą rolę tego wieczoru.

Lekarze znają na jej pokonanie dwa tylko środki: siłę woli i życie hygieniczne.

**Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!**

## Co słychać w mieście?

### Kalendarzyk na sobotę.

*Teatr miejski:* „Salamandra".

*W sali Saskiej:* Wieczorek uczniów gimnaz. św. Anny g. wpół do 7 w.

*Uniwersytet ludowy:* „Odbudowywanie państwa", wykł. p. H. Radlińska g. 8 wiecz.

*Chromofotoskop* ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

*Przedstawienia kinematogr.:* Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6\frac{3}{4}$ i $8\frac{1}{2}$ w.

### Z „poważnego" dziennika.

Wspomnieliśmy onegdaj, że w zajadłej kampanii jątrzeń i insynuacyi (równie bezsilnej, jak brzydko śmiesznej), jaką „Czas" znów z okazyi wyborów toczy z „zarządem miasta" (czytaj: z prezydentem Leo) — podziwiać przychodzi bogactwo inwencyi u wojowniczych osobistości, piszących w tym „poważnym" dzienniku. Codziennie z niezwykłym tupetem wyszukują jakiś temat do zaczepki — i nie tracą animuszu, mimo, że po każdej zaczepce otrzymują klapsa w postaci oficyalnego *dementi*. Tupet tych szlachetnych obrońców swobody krytyki jest niezrównany.. Po ciężkim zarzucie o „niepostrzeżenie" uchwalonym wniosku o zmianie regulaminu wyborczego (nb. uchwalonym przez Radę *jednomyślnie*), nastąpił atak z powodu „elektrycznego absolutyzmu" prezydyum (gruntownie odparty wczorajszym komunikatem), następnie atak z powodu „wyzysku" „tow. budowy tanich mieszkań dla urzędników". A że sam zarząd towarzystwa, o czem mówimy na innem miejscu, wyprasza sobie stanowczo perfidną obronę ze strony „Czasu", to wcale nie martwi reprezentantów zbankrutowanej polityczne kliki.

Ostatnio jednak fantazya „poważnego" dziennika zeszła dosłownie „na psy". W wieczornym numerze „Czasu" z 19 bm. wymierzono straszny cios przeciw „zarządowi miasta" w artykuliku o „nadużyciach oprawców". — Czułego serca obrońca swobody krytyki, nawołując z okazyi wyborów do Rady miejskiej wszystkich właścicieli psów do solidarnego wystąpienia przeciw tyranowi miasta, wspomina o przepisach namiestnictwa w sprawie opieki nad psami — i z taką piekielną ironią interpeluje „zarząd miasta" (cytujemy dosłownie!)

„A może magistrat nie uważał za potrzebne zaznajomić z przepisami tymi miejskiego oprawcy? Czas już, aby ustały takie nadużycia, a właściciele psów słusznie domagać się mogą, aby za kilkanaście tysięcy koron, wstawianych rok rocznie do budżetu miejskiego jako dochód z podatku od psów, zarząd miasta zechciał przynajmniej wziąć ich w obronę przed nadużyciami ze strony miejskiego oprawcy".

O prezydencie, nieszczęsny prezydencie wolnego stołecznego miasta Krakowa! Przecz zaniedbujesz swoich obowiązków i nie pouczasz miejskiego hycla należycie o przepisach namiestnictwa? (między nami mówiąc, te przepisy kagańcowe są zupełnie głupie i nieuzasadnione). O prezydencie, przecz gorszysz „poważne" przedstawiciele opinii? Żali nie widzisz, jako na nieboskłonie zbierają się chmury wyborcze? a p. Łepkowski, nie mogąc z „ligą ku ochronie czci" dojść do ładu, tworzy przynajmniej ligę antikominiarską?

Oj, prezydencie! choć wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa miejskie nieźle prosperują, skończyły się dla cię lata tłuste! Nadchodzą lata chude, bo „Czas" rzucił na cię anatemę, srogi interdykt *aqua et igni*, że nie pomogą ani nowe studnie na Bielanach ani p. Nowotny.

Litujemy się nad Tobą, nieszczęsny człowieku, który odważasz się mieć rozum i pracować ze stale sprzyjającem powodzeniem dla dobra miasta.

A iżby współcześni ogrom Twej winy dokładnie poznali, otwieramy w „Nowinach" stałą rubrykę p. t. „Z „poważnego" dziennika", w której będziemy opinię „Czasu" *ad maiorem* konserwatywności oraz politycznej przyzwoitości *gloriam* dosłownie przytaczali. Będzie to rubryka ucieszna.....

Możemy także zawczasu już przepowiedzieć, z jakimi artykułami wyjedzie „Czas" w najbliższych dniach.

Przedewszystkiem pojawią się anonimowe listy „od obywateli" w sprawie czyszczenia miasta, następnie w sprawie jatek miejskich; potem anonimowe „listy od urzędników" w sprawie zakupna gruntów pod budowę domów urzędniczych i w sprawie przyrzeczonych przez prezydenta budowy cegielni dla urzędników. Wreszcie będą artykuły o uporządkowaniu placu Szczepańskiego i Małego Rynku, o automobilu straży pożarnej itd.

Będą to, zaiste, ucieszne „kawałki".

### Brzuch Krakowa.

Ile też może się zmieścić w brzuchu takiego olbrzymka, jak Kraków? Na tych kilku kilometrach, na których miasto Kraków się mieści, mieszka przeszło 100.000 ludzi. Interesującem więc będzie zestawienie, co te 100.000 ludzi zjadło przez jeden miesiąc. — Ciekawe dane w tym kierunku znajdujemy w sprawozdaniu Biura statystycznego za miesiąc styczeń.

Pomimo narzekań na drożyznę mięsa okazuje się ze statystyki, że jednak w karnawale, tj. w styczniu, Krakowianie odżywiali się mięsem obficiej, jak w innych miesiącach. Dość wspomnieć, że zjedzono ogółem w tym jednym miesiącu 1271 sztuk wołów i krów, 3576 cieląt, 3749 świń, 23.052 kur, 17.024 sztuk innego drobiu. Ba, zjedzono nawet dwa dziki, 111 sarn, 3788 zajęcy, 113 dzikiego ptactwa, 128 bażantów. Jak widać Krakowianie smakowali najlepiej w cielęcinie i wieprzowinie oraz w drobiu, pozwalając sobie w „tych ciężkich czasach" nawet na rarytasy w rodzaju dziczyzny i dzikiego ptactwa. Ażeby mieć pojęcie o apetycie naszych Krakowian w styczniu, można dodać, że gdyby się spędziło same tylko krowy, woły, cielęta i świnie w jedną gromadę, to ta gromada nie zdołałaby się w żaden sposób pomieścić nawet na takim wielkim placu, jak Rynek główny w Krakowie.

Nic dziwnego, że na ryby w karnawale nie bardzo się łakomiono. A jednak mimo to zjedzono ich w styczniu około 150.000 klg., to jest tyle, że możnaby nimi np. Rudawę zatrzymać.

Przy takiem odżywianiu się Krakowianie mieli naturalnie apetyt i na trunkowość, którą zresztą nigdy zbyteczne nie gardzą. Rumu i wódki wypili w tym miesiącu masę, bo przeszło 120 hektolitrów, ale widocznie pozwalali sobie i na większą ilość wina, bo wina w styczniu przywieziono do Krakowa 128 hektolitrów, a więc o 8 hektolitrów więcej, jak wódki. W miodzie widocznie nasi obywatele nie zbyt gustują, bo wypito go zaledwie 12 hektolitrów. Natomiast piwo cieszy się w Krakowie niezwykłym popytem. Zaprawdę, niedługo Krakowianie będą się mogli co do ilości wypitego piwa porównać z niejednym miastem, np. z Bawaryą. Dość wspomnieć, że piwa przywieziono w styczniu do Krakowa 3329 hektolitrów, a z tej cyfry pewnie niewiele zostało zapasu na luty.

Ale — jak wiadomo — nie samem mięsem i wódką czy piwem człowiek żyje. To też w styczniu zginęło w brzuchu Krakowa 61.000 klg. masła, 111 tysięcy klg. łoju, przeszło milion klg. mąki, około 380.000 klg. ryżu, 145 tysięcy klg. jarzyn itd.

Nie od rzeczy będzie dodać, że w styczniu zużyto w Krakowie 7.100 kig. mydła, tj. znacznie więcej, aniżeli w innych miesiącach. Może i tu przyczyny tego wzrostu trzebaby szukać w karnawale...

Oto, co się pomieściło w brzuchu naszego dotąd jeszcze „małego" Krakowa przez jeden miesiąc styczeń. Statystyka sporządzona została bardzo dokładnie, nie ulega jednak wątpliwości, że w tym brzuchu Krakowa zmieściło się jeszcze wiele innych rzeczy, o których statystyka nie wspomina. Dowodzi to, że Kraków ma mimo drożyzny doskonały apetyt.

**Sprawa honorowa Jaworski-Leo.** „Liga ku ochronie czci", której powierzono rozpatrzenie sprawy honorowej Jaworski-Leo, odbyła posiedzenie, na którem przesłuchano obie strony. Protokół z owego posiedzenia opiewa:

„Po przesłuchaniu obu stron z osobna i otrzymaniu od każdej z nich nadzwyczaj wyczerpującego, a w głównych punktach zupełnie zgodnego przedstawienia sprawy, p. prezydent dr Juliusz Leo składa następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że wystąpieniu Pana Jaworskiego z Koła radzieckiego pobudek osobistej lub prywatnej natury nie przypisuję, a tem samem ani w pierwszem, ani w drugiem przemówieniu mojem w Radzie miejskiej w styczniu 1908 r. nie miałem zamiaru naruszyć czci Pana Jaworskiego, ani też osobiście go obrazić".

*Dr Juliusz Leo* m. p.

Strona przeciwna, tj. prof. Jaworski, po odczytaniu powyższej deklaracyi oświadcza:

„Powyższa deklaracya jest dla mnie w zupełności wystarczającem zadośćuczynieniem".

*Władysław Leopold Jaworski* m. p.

Po takiem zgodnem zakończeniu sprawy sąd orzeka: Sprawa została w sposób honorowy załatwioną.

*Kazimierz Laskowski* m. p., *Ignacy Dembowski* m. p., *Ignacy Gławeski* m. p., *Konstanty Popiel* m. p., *Edward Janczewski* m. p.

**Ze spraw miejskich.** Wczoraj odbyło się pod przew. wicepr. Sarego posiedzenie komisyi wodociągowej. Komisya postanowiła cofnąć rekurs od orzeczenia namiestnictwa w sprawie budowy t. zw. syfonu, t. j. przełożenia głównej rury wodociągowej popod nowe koryto Rudawy przy głównym gościńcu zwierzynieckim pod warunkiem, że namiestnictwo odda wykonanie robót około budowy „syfonu" gminie miasta Krakowa za ryczałtowem wynagrodzeniem. Sprawozdanie zarządu

wodociągowego w sprawie zastosowania ropy jako środka opałowego w zakładzie wodociągowym na Bielanach przyjęła komisya do wiadomości z nadmienieniem, że na razie zastosowanie to byłoby kosztowniejsze od opalania węglem. Wreszcie komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie z kosztów budowy wodociągu na Grzegórzkach.

**„Domy urzędnicze“.** Z okazyi wyborów zajął się „Czas“ sprawą oferty tow. budowy, wniesionej do magistratu o nabycie części gruntów przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu — i ostrzegał urzędników przed „wyzyskiem“ magistrackim. Zarząd towarzystwa ogłosił w odpowiedzi artykuł, w którym prostuje fałsze „Czasu“ i daje temu dziennikowi wyraźnie do zrozumienia, że najlepiej postąpi, jeźli urzędników nadal uwolni od swej opieki...

Z obszernego artykułu wyjmujemy kilka ustępów:

„Towarzystwo, mając opinię kilku wybitnych techników, członkami Towarzystwa będących, oraz zachęcone przez liczny zastęp członków, na grunta te reflektujących, biorąc nadto pod uwagę inne oferty na te grunta wniesione, przyszło do przekonania, że nabywając te grunta po cenie 4 koron za sążeń kwadr., łatwo sprosta przyjętemu ciężarowi urządzenia ulic oraz kanalizacyi, zważywszy, że grunta te posiadają 18-letnią wolność od podatków i dodatków.

Że Towarzystwo nie obowiązało się wykonywać chodnika do Bielan, oraz do Kopca Kościuszki, a zarząd gminy tak niedorzecznego warunku nigdy nie byłby postawił, tego przecież dowodzić nie potrzeba.

Obowiązek utrzymywania ulic i t. d. przedstawia się także zupełnie inaczej, niż to w „Czasie“ przedstawiono. Obowiązek utrzymywania ulic, doprowadzenia wodociągu i gazu, rozpoczyna się dla gminy m. Krakowa z chwilą urządzenia ulic na gruntach, przedmiotem pertraktacyj będących, oraz z chwilą zabudowania przynajmniej połowy parcel wydzielić się z gruntów mających.

Kto zna położenie gruntów przy kościele św. Salwatora, łatwo zrozumie, że aby dokonać zdjęcia jakiegoś terenu, musi to zdjęcie rozciągać się aż do podnóża góry, na której te grunta są położone, t. j. obejmować przestrzeń aż po drogę, prowadzącą od klasztoru PP. Norbertanek do Woli Justowskiej. Wykonanie otworów wiertniczych i t. p. czynności konieczne są do zaprojektowania kanalizacyi, a zresztą wszystkie te roboty wedle przedłożonych Towarzystwu ofert wyniosą łącznie z planem parcelacyi i kanalizacyi najwyżej 2000 koron....

Grunta przy kościele św. Salwatora, na stokach góry się rozciągające, mają urocze położenie z pięknym widokiem z jednę stronę na Wisłę i piękną panoramę zamkniętą pasmem Tatr, w drugą zaś stronę na panoramę miasta Krakowa.

Ktokolwiek zna piękne dzielnice will większych miast Europy, przyzna, że do utworzenia u nas tego rodzaju dzielnicy jedynie te grunta nadać się mogą.

Za Towarzystwo budowy tanich domów urzędniczych“.

*Dr. Feliks Twaróg.*
*Dr. Stanisław Liebermann.*

**Z humoru wyborczego.** Wybory do Rady miejskiej zaczynają już odbijać się i na zewnętrznej fizyognomii miasta. Dzisiaj już pojawiły się na murach kamienic wielkie afisze, wydane przez kraj. Związek ekonomiczny właśc. realności, którzy nawołują zawczasu, aby wyborcy pilnie strzegli swoich legitymacyj wyborczych i pełnomocnictw, bo inaczej „czeka ich nieuchronna zguba“. Szan. Związek ekonomiczny, nie mający szans do przeprowadzenia bodaj jednego kandydata, chce widocznie nacieszyć się robieniem wyborczego huczku. Ano, niech huczy.

**Jubileusz Al. Świętochowskiego w Krakowie.** Zawiązany pod przew. dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej w Krakowie komitet dla uczczenia obchodu 40-lecia pracy publicystycznej i literackiej Aleksandra Świętochowskiego urządza w teatrze miejskim w dniu 5 kwietnia o g. 3 po południu uroczyste przedstawienie. Złoży się na nie prześliczny utwór Świętochowskiego „Helvia“, oraz fragment trylogii dramatycznej „Duchy“ w zbiorowej deklamacyi artystów sceny krakowskiej. Przedstawienie poprzedzi konferencya literacka o Świętochowskim, którą wygłosi jeden z wybitnych literatów polskich. W antraktach w foyer teatru wyłożonym będzie adres do Świętochowskiego, który publiczność może podpisywać.

**Dziewiąta pogadanka pedagogiczna** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.) 22 bm. o .g 4 po południu na temat: „O kształceniu charakteru“. Referentem będzie prof. p. Oswald Callier. Wstęp bezpłatny. Za sekcyę odczytową „Ogniska“ naucz.: Miecz. Śleczkowska, Józef Robak.

**Spółka kredytowa.** Walne zgromadzenie Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. o godz. 4 po południu w sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (Basztowa 8). Na porządku dziennym są oprócz sprawozdań rocznych wybory 9 członków Rady nadzorczej według zmienionego na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu statutu.

**Dowóz mleka z Królestwa Polskiego.** Przez pewien czas zamknięty był dowóz do Krakowa mleka z Królestwa Polskiego z powodu panujących tam chorób bydła. Obecnie z powodu pomyślnego stanu zdrowia zwierząt racicowych na pograniczu po stronie rosyjskiej, namiestnictwo lwowskie zniosło swe zarządzenie z dnia 6 stycznia br., którem zakazano sprowadzania do Galicyi mleka surowego (słodkiego, kwaśnego, maślanki) i serwatki z państwa rosyjskiego. Dowóz dozwolony jest przez ekspozyturę urzędu cłowego w Cle. — Zniesienie zakazu weszło w życie z dniem 4 bm.

**Z organizacyi służby magistrackiej.** Dnia 22 o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej pierwsze walne zgromadzenie konstytuujące Stow. wzajemnej pomocy służby Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, na które komitet szanownych członków Stowarzyszenia uprzejmie zaprasza.

**Usiłowane samobójstwo w obłędzie.** Dzisiejszej nocy niejaka Jadwiga Sikorska, żona czeladnika piekarskiego, zamieszkała przy ul. Szlak, w przystępie nagłego obłędu usiłowała sobie scyzorykiem swojego męża poderżnąć gardło. Na szczęście przebudził się jej mąż, który obłąkanej wyrwał nóż z ręki. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło ranę, jaką sobie zdołała zadać Sikorska, poczem chorą przewieziono na oddział obłąkanych w szpitalu św. Łazarza.

**Przez pompę do kryminału.** Policya aresztowała wczoraj Jakóba Ziomka, 33-letniego włóczęgę, który przy budowie na ul. Wawrzyńca skradł na szkodę podmajstrzego murarskiego Dudziaka pompę. W czasie badania aresztowanego okazało się, że Ziomek jest ścigany listami gończymi za zbrodnię kradzieży i że ma on na sumieniu kilka sprawek. Dostawiono go do aresztów sądowych. I dostał się biedaczysko — przez „głupią“ pompę, jak sam mówił — na dłuższy czas do kryminału.

**T. S. Ł.** Wydział Tow. Wzaj. Pomocy Urzędników Magistratu m. Krakowa złożył na cele Tow. Szkoły Ludowej kwotę 20 koron zamiast wieńca na trumnę ś. p. Mieczysława Wędrychowskiego.

**Repertuar teatru miejskiego:**

Sobota: „Salamandra“, sztuka w 4 akt. Stanisława Graybnera (nowość).

Niedziela godz. 3 popoł. „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny zniżone).

Niedziela godz. 7 wiecz. „Salamandra“.

Poniedziałek: „Szkoła“, kom. w 4 akt. Z. Kaweckiego (na dochód Tow. Dobr.).

Wtorek: „Salamandra“, kom. w 4 akt. St. Graybnera.

Sroda: godz. 3 popoł. „Chmury“ Arystofanesa (ceny zniżone).

Sroda: godz. 7 wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“, obr. hist. w 6 odsłonach W. Lasoty.

Czwartek: „Hedda Gabler“, dram. w 4 akt. H. Ibsena (popul.).

Piątek: Teatr zamknięty.

# Telegramy „Nowin“.

**Zwołanie Rady państwa.**

**Wiedeń.** Jak słychać, Rada państwa zwołaną została na dzień 2 kwietnia.

**Napad na bana.**

**Zagrzeb.** Gdy ban bar. Rauch wraz z szefem sekcyi Crnkoviczem i nadżupanem Vucheticem na Ilica wstąpili do trafiki, zebrał się przed nią wielki tłum, który począł gwizdać i krzyczeć i udał się następnie za nimi aż na plac Jelacicza, gdzie usiłowano bana laskami zaatakować. Ban schronił się do apteki, podczas gdy ogromny tłum wznosił przed nią okrzyki: „Precz z banem i obcymi! — pereat Kossuth! pereat Wekerle!“ Wreszcie nadeszła policya i dobywszy szabel umożliwiła banowi udanie się do jednego z jego przyjaciół. Demonstracye trwały dalej i dopiero konna policya rozproszyła demonstrantów. Demonstranci rzucali na policyantów kamieniami i jednego z nich zranili; także z kilku domów rzucano kamieniami na policyę.

**Rocznica marcowa w Berlinie.**

**Berlin.** Wbrew urzędowym sprawozdaniom, że wczorajsze demonstracye przebiegły spokojnie, donoszę, iż w kilku punktach miasta przyszło do bardzo gwałtownych starć z policyą. Mimo zakazu policyi, przeciągał ulicami miasta pochód kilkunastotysięczny. Najgwałtowniejszem było starcie „pod Lipami“. Około godziny 7 wieczorem przejechali przez ulicę cesarz i następca tronu wśród demonstrujących robotników. Tłum chciał dotrzeć do zamku królewskiego, jednakże policya odcięła wszelki dostęp do zamku, a nawet z wozów tramwajowych nie pozwoliła wysiadać pasażerom w pobliżu zamku.

Gmach Akademii sztuk pięknych zmieniono na koszary policyjne. Obliczają, że w demonstracyi „pod Lipami“ wzięło udział około 15.000 ludzi. Gdy nagle strzelono z rewolweru, policya rzuciła się w tłum z dobytemi szablami i dokonała wielu aresztowań. Dopiero o godz. 9 wieczorem nastał spokój.

**Berlin.** Po wczorajszem starciu z policyą z powodu demonstracyj marcowych aresztowano 47 osób. Dziewięciu policyantów odniosło zranienia.

**Reakcya w Królestwie Polskiem.**

**Warszawa.** Wczoraj zawieszona została „Gazeta Codzienna“. (Główny organ narodowej demokracyi. *Przyp. Red.)*

**Tołstoj chory.**

**Peterburg.** Z Jasnej Polany donoszą, że Lew Tołstoj zachorował na silną influencę. Z Moskwy wezwano do niego telegraficznie dwóch najwybitniejszych lekarzy.

**Dalsze pojedynki generałów rosyjskich.**

**Petersburg.** Generał Gorbatowski, który brał udział w obronie Portu Artura, wyzwał na pojedynek generała Foka. Pozwolenie na pojedynek jeszcze nie zostało udzielonem. Generał Fok w onegdajszym pojedynku, przy trzeciej wymianie strzałów, zranił generała Smirnowa dość ciężko. Kula ugrzęzła w prawem udzie Smirnowa i dotąd jej nie wydobyto.

**Petersburg.** Generał Stoessel traci wszystkie ordery z wyjątkiem medali wojennych.

**Zamordowanie Karawajewa.**

**Petersburg.** Jak dzienniki donoszą z Jekaterynosławia, przywódca trudowików z drugiej Dumy Karawajew został tam wczoraj przez nieznanego mężczyznę na ulicy ciężko zraniony wystrzałem rewolwerowym i w nocy zmarł. Zmarły ostatniemi czasy otrzymywał listy z pogróżkami, których autorowie podawali się za członków partyi prawdziwie rosyjskich ludzi.

# ZE SWIATA

**Wyjazd robotników do Brazylii.** Onegdaj specyalnym pociągiem odjechała ze Lwowa partya robotników, złożona z trzystu kilkudziesięciu osób, których zakontraktowało Towarzystwo francusko-amerykańskie pod firmą „S. Paulo-Rio Grande“ do budowy kolei żelaznej w Paranie. Robotnicy ci udają się do Brazylii na dwa lata, całą podróż opłaca im wspomniane towarzystwo kolejowe, tak, że robotnik, siadając do pociągu we Lwowie, może nie rozporządzać żadną gotówką, bo nawet wikt otrzymuje bezpłatnie podczas jazdy kolejowej. Do partyi robotników galicyjskich przyłączyło się około 400 robotników z Królestwa na stacyi Trzebinia. Wszyscy oni odpłyną na pokładzie okrętu „Sophie Hohenberg“ do Paranagua, portu parańskiego.

Jako przewodnik i opiekun dla robotników polskich podczas podróży delegowany przez polskie Towarzystwo emigracyjne p. Ignacy Szańkowski, rodem z Królestwa, który zajmował stanowisko kierownika kopalni nafty w okolicach Krosna. Nadto na prośbę prowizorycznego zarządu Towarzystwa emigracyjnego wyjechał do Tryestu członek zarządu, redaktor „Polskiego przeglądu emigracyjnego“, p. Józef Okołowicz, który zwiedzi okręt „Sophie Hohenberg“, oraz inne okręty Towarzystwa Austro-Americana, stojące na kotwicy w Tryeście, zbada dokładnie wszystkie urządzenia, zapewni dla nowych wychodźców odpowiedni wikt, który ma być im przyrządzony nie według mody włoskiej, lecz na sposób polski, obejrzy przytułki emigracyjne i t. d., oraz udzieli p. Szańkowskiemu ostatecznych instrukcyj.

**Zdrowie cesarza.** Stan zdrowia cesarza Franciszka Józefa także i w ciągu dnia wczorajszego nie budził obaw, jednakże nie nastąpiło oczekiwane polepszenie. Przez cały dzień wczorajszy miał cesarz lekką gorączkę, jednakże temperatura nie była wyższą nad 38 stopni. Lekarz przyboczny cesarza dr Kerzl odbył wczoraj naradę z profesorem Neusserem.

Wiedeń (Tel.) Stan zdrowia cesarza bezwarunkowo lepszy. Wszystko przemawia za tem, że katar ustępuje. Chociaż noc dzisiejsza także kilkakrotnie była przerywana kaszlem, przecież sen pokrzepił cesarza, który dziś rano wstał o zwykłej porze. Cesarz oświadczył, że o wiele lepiej dzisiejszej nocy spał i czuje się zdrowszym. Pomyślnym objawem jest silny apetyt i niepodwyższona ciepłota. Rano zjadł cesarz z wielkim apetytem śniadanie. Wczoraj wieczorem ciepłota była tylko nieco podwyższona (37·4°), ale jestto już i z tego powodu objawem nie niepokojącym, że cesarz zwykle miewa wyższą temperaturę. Cesarz wygląda świeżo, kaszel nie jest natężającym. Ogółem stan monarchy jest taki, że oczekiwany jest wnet zupełny powrót do zdrowia i zniknięcie kataru. Rano załatwiał cesarz akta, poczem wysłuchał relacyi.

**Napad na posła Pernerstorfera.** Z Wiednia donoszą:

Gdy poseł Pernerstorfer wczoraj wieczorem szedł do redakcyi „Arbeiter Zeitung“, został w bramie napadnięty przez jakiegoś człowieka, który dał do niego dwa strzały rewolwerowe. — Pernerstorfer otrzymał tylko lekką kontuzyę w ramię. Sprawca następnie strzelił sobie w skroń i zranił się ciężko. Zeznał on, że chciał Pernerstorfera zastrzelić. Jestto niejaki Ignacy Pollak, handlarz drogich kamieni, który, jak się zdaje, cierpi na manię prześladowczą. Wszędzie widzi on wrogów, zwłaszcza uważał za takich dra Adlera i Pernerstorfera. — Obaj posłowie twierdzą, że go wcale nie znają.

**Nauka fizyki w wyższem gimnazyum.** Ministerstwo oświaty wydało do krajowych Rad szkolnych rozporządzenie, które zaprowadza pewne zmiany w nauce fizyki w klasach wyższego gimnazyum. „Ponieważ fizyka — powiada wspomniane rozporządzenie — już nie będzie na przyszłość stanowiła przedmiotu egzaminu dojrzałości, a całokształt tych wiadomości i utrwalenie ich w umyśle jest bardzo rzeczą doniosłą, przeto w drugiem półroczu VIII. klasy ma być wyznaczoną czwarta godzina co tydzień wyłącznie dla powtarzania. Rozporządzenie to natychmiast wchodzi w życie.

**Rozstrzelanie strażników.** Z Radomia donoszą, że podczas jarmarku w osadzie Jedlińsk o dwanaście wiorst od Radomia, nieznani sprawcy otoczyli trzech strażników i dali do nich salwę z rewolwerów. Starszy strażnik Aleksiejew i młodszy Reszotka padli na miejscu, trzeciemu strażnikowi napastnicy odebrali broń, poczem zbiegli. — Zamach podobno stoi w związku z wypadkiem zabicia przed dwoma tygodniami przez strażnika Aleksiejewa jednego z miejscowych żydów. — Z Radomia wysłano do Jedlińska oddział wojska.

**Pojedynek „obrońców“ Portu Artura.** Generał Fok wyzwał na pojedynek generała Smirnowa. Wyzwanie nastąpiło jeszcze przed procesem o poddanie Portu Artura z powodu obelżywych uwag Smirnowa o wojskowej działalności Foka. Podczas procesu generał Smirnow powtórzył uwagi, bardzo poniżające działalność Foka i dodał do nich nowe, któremi generał Fok uczuł się tak obrażony, że ponowił wyzwanie, używając przytem jak najostrzejszej formy. Generał Smirnow oświadczył, że jest zasadniczym przeciwnikiem pojedynku, że jednak gotów jest przyjąć wyzwanie, jeżeli wyższa władza tego zażąda. Staraniem przyjaciół generała Foka udało się obecnie uzyskać wezwanie dla Smirnowa, aby pojedynek przyjął. Jednym z sekundantów generała Foka był porucznik marynarki Podgórski, który odznaczył się zaszczytnie podczas walk Port-arturskich. Sekundanci ustanowili, że pojedynek odbyć się ma na broń palną, przy dystansie piętnastu kroków. Smirnow został ciężko zraniony.

**Zwalczanie band macedońskich.** Rząd turecki ma zamiar na seryo wziąść się do reorganizacyi administracyi i poskromienia band w Macedonii. Na podstawie sankcyonowanego przez sułtana projektu, utworzony ma być osobny korpus, złożony z trzech pułków, którego zadaniem będzie oczyścić z band wilajety: Saloniki, Kossowo i Monastyr i utrzymywać w nich porządek. Do władz odnośnych prowincyj wydano surowe przepisy w tym duchu.

**Rewolucya na Haiti.** Z Nowego Jorku donoszą: Krążownik angielski, zbliżywszy się do Port au Prince, dał trzy strzały, które wywołały wielkie wzburzenie wśród ludności. Ludność miejska rzuciła się na Europejczyków, którzy znaleźli się w krytycznem położeniu. Poseł niemiecki Herzberg, który właśnie znajdował się na ulicy, musiał siłą utorować sobie drogę do konsulatu. Marynarze angielscy przygotowani są do wylądowania.

**Rozwód Tosellich.** Do „Tageblattu donoszą, że pogłoski o rozwodzie małżeństwa Tosellich są wymysłem. Małżeństwo jest najszczęśliwsze, a pani Toselli oczekuje wkrótce potomka.

**Zola w Panteonie.** Izba deputowanych obradowała nad kredytem 35.000 franków dla przeniesienia popiołów Zoli do Panteonu. Deputowany Barres (nacyonalista) sądzi, że dzieła literackie Zoli są brudne i rzucają oszczerstwa na obyczaje francuskie. Lewica przerywa mowcy głośnemi wykrzyknikami. Referent oświadcza, iż sam list Zoli „J'accuse“ wystarczyłby, aby usprawiedliwić przeniesienie jego popiołów do Panteonu. Dzieła Zoli są zresztą nawskróś moralne, gdyż wykazały niebezpieczeństwo zbrodni.

Kredyt uchwalono 356 głosami przeciw 164 głosom.

**Pierwszy samochód w Jerozolimie.** Dnia 13 bm. pierwszy samochód zjawił się na ulicach Jerozolimy. Samochód ten przybył z Haify, przybył zaś nim oryginał amerykański, niejaki Glidden, który od r. 1901 odbywa podróż samochodową po świecie i zwiedził dotychczas 37 krajów. — Niezwykły ten turysta musiał uzyskać dla podróży samochodem po Turcyi specyalne pozwolenie od sułtana.

**NADESŁANE.**

**za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.**

**„Kupiec Polski“**, organ kupiectwa polskiego, niezbędny dla każdego kupca, rękodzielnika i przemysłowca, wychodzi w Krakowie rok II. Gruntowne, obfite informacye, wszechstronna obrona interesów kupiectwa, duch obywatelski i narodowy — cechują działalność Redakcyi i zapewniają wydawnictwu uznanie nietylko w sferach fachowych, ale i wśród ogółu czytającej publiczności. Prenumerata kwartalna wynosi 1 kor. 80 hal. (dla pp. pomocników handlowych 1 k. 12 hal.). Administracya: Kraków, Wolska 14.

## Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **Dozorcy Mogiły Kościuszki** z dniem 1-go maja 1908 r. ogłasza się niniejszem konkurs.

Kompetenci o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca 720 koron i wolne mieszkanie, winni wnieść do dnia 5 kwietnia 1908 r. na ręce członka Komitetu pomnika Kościuszki Dra Franciszka Paszkowskiego (Kraków, Basztowa 8) podania zaopatrzone świadectwami wykazującemi:

1) Wiek i dotychczasowe zatrudnienie oraz nienaganne zachowanie się,

2) praktyczne obznajomienie z robotami ziemnemi, które wykazanem być może świadectwami służby wojskowej w korpusie inżynieryi lub pionierów, albo zatrudnienie przy budowie kolei, regulacyi rzek i t. p. 373

Z Prezydyum Komitetu pomnika Kościuszki w Krakowie.



Pierwsze galicyjskie Stowarzyszenie Maszynistów, Werkmistrzów mechanicznych i monterów

uwiadamia niniejszem, że ma do obsadzenia następujące posady, a mianowicie:

1 starszego maszynisty do centrali,
1 starszego palacza do nadzoru 8 kotłów,
2 dozorców rozdzielnicy,
1 montera-elektrotechnika,
1 mechanika werkmistrza,
2 wozomistrzów.

Odpisy świadectw nadsyłać należy do wyżej wymienionego Towarzystwa, Kraków, Mikołajska 10 I p.

Pierwszorzędne siły narodowości polskiej będą uwzględnione.

*Witold Dylski* sekretarz.

356



## LICYTACYA

(ofertowa)

**Towarów bławatnych i t. p.**

z masy konkursowej sklepu

**„Pod Kościuszką"**

Mikołajska 1

rozpocznie się d. 16 Marca 1908 r. t. j. w poniedziałek i trwać będzie do dnia 31 Marca 1908 r.

Sprzedaż odbywać się będzie codziennie od 9—12 rano i 2—6 popołudniu.

Towary będą sprzedawane w następującym porządku:

dnia 16-go i 17-go pończochy i bielizna damska i męska

od dnia 18-go do 21-go włącznie wełny

dnia 23-go i 24-go chustki na głowę i do nosa oraz trykoty i krawaty

dnia 26-go, 27-go i 28-go batysty, zefiry, płócienka, kretony i jedwabie

dnia 30-go i 31-go barchany, podszewki, kapy, serwety i pozostałe z poprzednich dni towary.

UWAGA: Do licytacyi przygotowane: wełny w sztukach, w odpasowanych suknach i bluzkach oraz bieliznę i pończochy w ½ tuz. i tuzinach. Licytacya rozpocznie się od cen o 40 do 50 procent niższych. Licytacya odbywać się będzie w sklepie na Mikołajskiej.

Zarządca masy konkursowej

**Adwokat Dr. Wilhelm Dadlez.**

347




Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.